

A. GRIMM.

Użycie psa policyjnego w służbie bezpieczeństwa.

(Ciąg dalszy)

5. Przeciwdziałanie przestępcy.

Przestępca, obeznany z istotą pracy psa pol., stara się ślady swe zatrzeć, co mu się jednak — przy użyciu psa pol. — rzadko uda. „Wiatr” nóg zatrzeć trudno. By przy dotknięciu przedmiotu pozostawić jaknajmniej „wiatru”, wyciera rękę w piasku lub popiole. Jeżeli przewodnik to zauważy, powinien użyć inny przedmiot „wiatronośny”, a w razie braku podać „wiatr” z odcisków zanieczyszczonych.

Wyrafinowani zbrodniarze myją przed czynem skrupulatnie nogi i ręce, używając środki przeciwpotowe, albo obwijają obuwie ściereczkami lub przewdziewają pończochy na obuwie. Wszystkie te zabiegi są nieszkodliwe.

Nierzadko przesycają przestępcy podeszwy obuwia naftą, terpentyną, oblepiają pieprzem, woniącym mydłem, nacierają ziołami i t. p. To wszystko pracę tylko ułatwia.

Również i miejsce czynu starają się przewstępcy „odwietrzyć”. Polewają je cuchnącym płynem, posypują papryką, naftaliną, pieprzem, bada przewodnik czy przestępca nie zawałał sobie nóg tą substancją. Stwierdzenie tego ułatwiłoby odszukanie śladu. W przeciwnym razie należy śladu szukać poza miejscem zanieczyszczonym.

Nietylko dla zatarcia śladów palców (daktyloskopja) ale i dla zatarcia „wiatru” używają przestępcy gumowych rękawiczek. Tak gumowe rękawice jak i gumowe obuwie (kalosze), nie przytłumiają „wiatru”, gdyż posiadają go już przez samo noszenie. Jeżeli nawet przestępca włożył je po raz pierwszy, będzie pies tropił „wiatr” gumy. Pies tropi nietylko „wiatr” ludzki, lecz i zwierzęcy lecz nawet i „wiatr” przedmiotów.

Gdyby przestępca, dla zmylenia tropu, włożył obuwie cudze, nie przyniesie mu to korzyści, gdyż „wiatr” osobisty przesiąka w najkrótszym czasie.

Specjalnego sposobu używają cyganie, pozostawiając na miejscu przestępstwa kał suki, lub śluz, wydzielany przez nią w okresie ciekania. Przewodnik psa (samca) pozna się na tem i zaradzi sobie łatwo, uspokoiwszy poprzednio psa. Na sukę wybieg ten nie oddziaływa.

B. Praca właściwa

1. Tropienie.

Przed rozpoczęciem tropienia musi sobie przewodnik ułożyć plan pracy. Bezcelowe i nie-

rozmyślne „macanie” nie doprowadzi do celu, raczej zmyli śledztwo.

Wspomniany plan składa się z dwóch części: a) wskazanie osoby, która przestępstwo popełniła, lub na której je popełniono, odnalezienie lub wskazanie rzeczy (przedmiotu), którą lub na której czyn karygodny przedsięwzięto; b) z dowodu, że wynik osiągnięty pod a) był prawdziwy.

W wielu wypadkach wykona oba zadania pies pol. lecz nie zawsze jest to możliwe.

Plan łączyć winien znane przewodnikowi fakty, biorąc pod uwagę różne możliwości przebiegu wypadku i podejrzenie zwrócone przeciw mniemanemu przestępcy. Przewodnik powinien szczególnie dla dowodu (część) włączyć w swój plan również użycie innych środków wiedzy kryminalistycznej (daktyloskopja, fotografja, chemja i t. p.). Połączenie tych sposobów, dla dowodu prawdziwości wyniku osiągniętego przy pomocy psa podnosi wartość pracy.

Samozwieszanie przez psa pewnej osoby za pomocą tropienia śladu i oszczekiwanie, nie jest wystarczające. Przewodnik musi winę tej osoby dowieść, odnajdując dowody rzeczowe, świadków lub t. p. Również i podejrzenie, skierowane na pewną osobę, zeznaniem świadków, musi przewodnik starać się dowieść.

Dla uzyskania dowodów używamy kilku sposobów:

a) *Tropienie śladu „wprzód”*: sposób używany najczęściej, gdy nam chodzi o wskazanie drogi, którą poszukiwany miejsce zbrodni opuścił, dokąd się udał i o znalezienie go tą drogą. Polega ono na tropieniu śladów, na zasadzie zostawionego odcisku nóg (obuwia), lub jakiegoś przedmiotu „wiatronośnego” z miejsca zbrodni.

Znaleziony na miejscu czynu odcisk nogi, stanowi początek śladu. Wtedy mamy przedmiot „wiatronośny” z którego musi sobie pies początek i kierunek śladu wywęszyć.

b) *Tropienie śladu „wstecz”*: sposób przeciwny, używany gdy chcemy się dowiedzieć, skąd pewna osoba przyszła, gdzie ostatnio bawiła, lub odnaleźć przedmiot, który tam zostawiła, zgubiła lub dotknęła. Chodzi więc o wypracowanie śladu w kierunku przeciwnym.

Podaje się „wiatr” z osoby (jej obuwia) i wskazuje się psu kierunek, gdyby jednak osoby nie było, podajemy „wiatr” z przedmio-

tu „wiatronośnego”, pozostawiając psu wywęsenie początku śladu i kierunku. Ze względu na to, iż posługujemy się tym sposobem przeważnie przy poszukiwaniu przedmiotów podaje się rozkaz „Apport zguba”.

c) *Porównywanie identyczności „wiatru”*: Przeprowadzaniem porównywań przez psa pol., nazywamy ustalenie za pomocą węchu psa, bezpośredniej łączności (tego samego „wiatru”), między pewną osobą lub rzeczą, lub między dwoma przedmiotami. Porównywania w służbie pol. są b. cenne.

d) Z przedmiotu „wiatronośnego” do pewnej osoby. Ustawiamy kilka osób, między którymi osoba poszukiwana lub podejrzana znajduje się na wolnym miejscu i podajemy psu „wiatr” z przedmiotu „wiatronośnego”. Po uchwyceniu „wiatru” wprowadzamy psa między te osoby, lub puszczamy go luzem, każąc mu wietrzyć. Pies napotkawszy osobę o tym samym „wietrze” wskaże ją szczekaniem.

Zaznaczyć należy, że przy przygotowaniu do tej pracy trzeba psa złożyć na uboczu i nie dotykać żadnej z podejrzanych osób, jak również żadnej rzeczy do nich należących. Nie wolno również przedsięwziąć tych porównań, jeżeli pies jedną z osób podejrzanych zna, lub wytrópił albo konwojował. Również i przedmiot „wiatronośny” musi do ostatniej chwili być przechowany w naczyniu szklanem. Nieprzestrzeżenie powyższego może psa zmylić.

e) Z osoby do przedmiotu „wiatronośnego”: kładzie się przedmiot „wiatronośny” między podobnymi przedmiotami, podając „wiatr” z osoby i rozkazując psu aby szukał. Pies zwęszywszy przedmiot o identycznym „wietrze” przyniesie go. Przewodnik musi uważać, by nie dotknął ręką lub ubraniem przedmiotu „wiatronośnego”, gdyż pies może go z tego powodu zaaportować czując „wiatr” swego przewodnika.

f) Między przedmiotami „wiatronośnymi”: Przedmiot „wiatronośny”, którego identyczność „wiatru” chcemy dowieść, kładziemy na miejscu nie wpadającym w oko, między przedmiotami podobnymi, np. but obok butów, laskę między laskami i t. d. Z drugiego przedmiotu „wiatronośnego” podajemy psu „wiatr” i rozkazujemy mu szukać. Gdy pies przyniesie przedmiot, co do którego identyczności „wiatru” chcieliśmy się upewnić, nie podlega wątpliwości, że posiada on „wiatr” równy. (C. d. n.)

ce rewolucjonistów. Pletza za karę przeniesiono do Archangielska, a szefa jego Karnakowskiego na lat kilka usunięto ze służby.

Pomimo straszliwej działalności ochrony, zamachów na oficerów tej instytucji nie było. W roku 1903, w kwietniu, przy ulicy Dworskiej na Czystem, policja z żandarmami obiegała jednego z rewolucjonistów, który broniąc się, zabił pomocnika komisarza cyrkulu wolskiego kapitana Ordanowskiego.

W fazie dogorywającej rewolucji dokonano zamachu bezskutecznego na życie Skalona przy ulicy Służewskiej, który był tylko aktem zemsty i spowodował głośny proces wadwicki, poczem Skalon osiadł na laurach w zamku królewskim w Warszawie; zyskawszy dozgonną wdzięczność cara Mikołaja i bezgraniczne zaufanie ministrów i Dumy rosyjskiej, w trzecim powołaniu zamienionej jeszcze na jedną instytucję państwową od potwierdzania projektów ministerjalnych. W sprawach zasadniczych jak Chelmszczyzna, Skalon był politykiem. Jego działalność jako generała-gubernatora „Priwislinja” popierała ten projekt, z punktu zaś działalności jako dowódca wojsk okręgowych, czynił on wnioski protestacyjne, wskazując na konieczność ujednolajnionej administracji w prowincjach pogranicznych, przeciw czemu sprzeciwiał się ustrój projektowany Chelmszczyzną na wzór rosyjski, niezależny od generała-gubernatora warszawskiego.

W tym czasie władze policyjne i inni gorliwcy czynili zabiegi o niszczenie dorobku społeczeństwa polskiego z doby manifestu październikowego. Otóż p. Mejer i p. Świnarski umotywowali zamknięcie Macierzy Szkolnej, zaś p. Mikołaj Kawelin, arogancki moskał, złoścąc się, że Polskiemu Sokolowi oddano park sportowy, obecnie nazwany Sobieskiego, o Agrykoli czynił szykany, bądź wjeżdżając do parku konno w czasie ćwiczeń sokolskich, wraz z całym sztabem pułku ułanów, jakgdyby inne

drogi do Łazienek nie było, to znów mając nieograniczony posłuch u Skalona, jako kolega pułkowy, doprowadził wreszcie do faktu zamknięcia Sokoła. Następnie p. Mejer wypracował ustawę o wyłączności języka rosyjskiego na szyldach i napisach publicznych, z dozwolonym tekstem polskim, opierając swój projekt na kilku faktach z doby rewolucji, gdy ktoś z młodzieży kreją zamazał napisy na kilku szyldach rosyjskich.

Zamek był otoczony szczególną opieką. Przedewszystkiem zamurowano historyczną bramę, wiodącą pod galerją katedralną na Kanonję, by tedy rewolucjoniści nie zaatakowali zamku. Na noc wysyłano dookoła zamku specjalne patrole piesze i konne, a cały zamek powierzono także specjalnemu dozorowi rewirowego nazwiskiem Mickiewicz, zruszczonego polaka.

Oprócz Mickiewicza w pokoju dyżurnym koło bramy Zygmuntowskiej, gdzie dziś jest wartownia zamkowa, siedział po całych dniach komisarz cyrkulu zamkowego w oczekiwaniu na wyjazd Skalona, by alarmować policję na drodze jego przejazdu, a pierwsza rota pułku wolińskiego zajmująca dawną salę sejmową od wieży na prawo ku Staremu Miastu, wybiegała na ulicę z bronią w rękę i czatowała na tych, którzy by zechcieli się zbliżyć do powozu skalonowskiego. Wogóle cyrkul zamkowy miał najwięcej kłopotów ze Skalonem, a co zresztą działo się dawniej, zaczawszy od Hurki, gdy bezpieczeństwo zamku polegało przedewszystkiem na odpowiedzialności komisarza tego cyrkulu. Pamiętny jest w Warszawie wielki łapownik, a faworyt Hurki, pułkownik Popławko, którego zrobiono komisarzem cyrkulu zamkowego po zamknięciu szkoły junkierskiej w pałacu prymasowskim, w której zajmował stanowisko dowódcy rot. Popławko był panem życia i śmierci, niezależny od oberpolicmajstra przy Hurce. Z ustąpieniem Hurki został on naczelnikiem straży ogniowej, aż do zamianowania innego złodzieja Sudrawskiego. Popławko

na straży ogniowej zebrał wielki majątek i zmarł w swej własnej willi na Rivierze.

Fortele maskowania przejazdów Skalona były różne. Raz z przyjęcia w korpusie kadetów w alejach Belwederskich wrócił on do zamku tramwajem, a karata z kozakami odjechała uroczyscie próżna.

Z chwilą zlikwidowania rewolucji wzięto się energicznie do reformy policji warszawskiej. Przedewszystkiem rząd deklarował utrzymywanie konnej policji, złożonej ze stu jeźdźców i jednego oficera. Następnie powiększono liczbę cyrkulów do piętnastu. Przybyły cyrkule: trzeci mostowski (kancelarja Nowolipie), szósty towarowy (kancelarja Twarda), jedenasty mokołowski (kancelarja ulica Nowowiełka), dwunasty centralny (kancelarja ulica Daniłowiczowska), trzynasty aleksandrowski (kancelarja ulica Hoża). Praga została podzielona na dwa cyrkule: piętnasty Staropraski (ulica Moskiewska) i cztertnasty Nowopraski (ulica Wileńska).

Kontyngens policyjny powiększono do 1150 strażników, 260 rewirowych, 100 policjantów konnych, 20 rzecznych, a zastęp oficerów policyjnych podniesiono do 60. W tym czasie żandarmierja zniosła swoje posterunki kontroli objawów życia codziennego ludności warszawskiej, dokonywanej od niepamiętnych lat przy pomocy podoficerów po dwóch w każdym cyrkule, nie było już bowiem potrzeby tego czynić, gdy dozór każdego cyrkulu należał także do ochrony, której komunikowano najblahszy szczegół, każde aresztowanie chociażby ulicznego pijaka.

Pan Mejer postanowił od czasu rewolucji i przeciwdziałania Dumie przeróżnych nowopowstałych związków monarchicznych, między niemi związek Michała Archaniola, przyjmować do służby jedynie kandydatów kwalifikowanych tylko przez te związki. Oczywiście o polakach nie było mowy, lecz o filtrowaniu tych moskali, którzy chcieli zająć stanowisko w policji warszawskiej.

(C. d. n.)